

669

Poeta zbudzony w kolorze zielonym

Teatr Nowy — „Po tamtej stronie radości” Władysława Broniewskiego, opracowanie dramaturgiczne i reżyseria — Zygmunt Listkiewicz, scenografia — Bronisław Medrzejewski, muzyka — Piotr Moss.

TRZECI to już program, który Zygmunt Listkiewicz dedykuje klasykom poezji współczesnej. Po Gałczyńskim i Tuwimie — Broniewski. Twórca tych nastrojowych montaży nie ma aspiracji hanuszkiewiczowskich, by swoim wyborem dokonywać wielkich przecen w hierarchiach literackich. Listkiewicz tworzy swe programy dla tego widza, który bywa normalnym gościem w teatrze przy ulicy Puławskiej, dla młodzieży szkolnej, dla pracowników mokatowskich zakładów. Życzliwy sprawie to adresat, mądry to program adaptatora. Nie oznacza przy tym, iż Listkiewicz rezygnuje z prawa do nakreślenia wia-

snej, subiektywnej wizji prezentowanego poety.



Tak zresztą jest właśnie obecnie, z Broniewskim. Listkiewicz schował mu lirę rewolucyjnego barda do szafy, charakteryzuje go nam jako liryka, twórcę refleksyjnego i pełnego zadum. I więcej niż Broniewski — działacza, interesuje reżysera Broniewski — ojciec, zieleni listowia bardziej niżli czerwieni krwi i sztandarów...

Rozumiem intencje Listkiewicza: uwiodła go chęć polemiki z wizerunkiem poety, co nam utkwil w pamięci z lat, gdy skandowaliśmy chórem: „Zapalać! Gotowe? Gotowe!” (anegdota utraciła pamiętną sytuację, gdy poecie recytującemu „Zagłębie” na pytanie o ową „gotowość” odpowiedział chór tysięcy robotniczych gardeł: „Gotowe!!!”).

Tylko czy ten wizerunek nie należy już aby do historii?

Podaję, że pokolenie współczesnej młodzieży lepiej zna, a już na pewno lepiej czuje „Liryki palestyńskie” niżli „Komunę Paryską”, bardziej przemawiają do niego tragiczne strofy o Ancie, niżli zapis okupacyjnej hekatombi lub poetycka dokumentacja lat odbudowy. W tej sytuacji polemika Listkiewicza traci swój zaplanowany rozpęd. Co nie oznacza, iż jego wieczór wspomnień o poecie traci swój kolor, zapach i rytm. Miło jest słuchać tych mocnych, męskich wierszy. O pracy, miłości i śmierci. Ze mi kilku z tych wierszy brakowało („Bagnet na broń”, a inne bym sobie darował („Hawrań” i „Murań”), cóż! — to rzecz gustu!

Miło jest Broniewskiego słuchać, choć nie cały ансамbl Teatru Nowego potrafił przekroczyć granice poprawności przy recytowaniu. Rytmika frazy bywa u Broniewskiego dość zwodnicza, bo sama się niby układa w melodię, a gdy aktor tej melodyce nazbyt się podda, poczyna popadać w trombiadryfność recytatorską.

Mieliśmy tego, niestety, sporo przykładów w tym przedstawieniu. Najpełniej, z całą siłą swych podskórnych znaczeń brzmiał wiersz w ustach Danuty Nagórnej, zwłaszcza „Ballady i romanse” mówiła artystka w prawdziwie żarliwym stylu. Zygmunt Listkiewicz i Ryszard Bacciarelli znaleźli ton bardzo osobisty dla strof pełnych obywatelskiego patosu, a także dla strof lirycznych („Ballada o Placu Teatralnym”), w charakterystycznych partiach z „Przedmieścia” dali się chlubiście zauważyć Irena Kwiatkowska, Leonard Andrzejewski, Czesław Mroczek. Spektakl zawdzięczał wiele oprawie muzycznej Piotra Mossa, dyskretnie wspierającej dramaturgię poszczególnych sytuacji, pomagającej w utrzymaniu rytmiki całości. Muzyka do songów z „Przedmieścia” była dziełem Jana Maklakiewicza.